

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 70 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, słożeńia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać poszczególnych dostaw gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10-12. Nadaszanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 252.

*Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!*

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr., za reklamy na str. 4-lin. w wiadomościach poczynnych 30 gr. za pierwszą str. 50 gr. Reklam udziela się przy następnym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeski” wysiada trzy razy tygodniowo. I to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądownym dochodzeniu należności rabat spada. Dla spraw spornych jest wiodowy sąd w Wąbrzesku. — Za terminowy druk, przypisanie miejsca ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zatrzymuje sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 59

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota dnia 19 maja 1934 r

Rok XIII.

Na dzień zesłania Ducha Świętego

Stało się to już specjalną tradycją, przykazaniem polskiem — szukać związku pomiędzy wielkimi świętami katolickimi, a naszymi ideałami, wskazaniem, sprawami narodowymi i państwowymi.

Tak jest specjalnie w Polsce. Każdy o tem wie, każdy czuje, że tak być powinno, że tak jest dobrze.

Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, i nawet nie zastanawiają się nad tem: dlaczego?

A zastanowić się warto, aby tradycję utrzymać, czucie wzmocnić, przykazanie gorliwie spełniać — aby ideom, wskazaniom, sprawom naszym, narodowym i państwowym torować drogę, zapewnić posłuch, powodzenie, zwycięstwo. —

Gdzieindziej ogranicza się religia przeważnie do życia prywatnego — polityka zaś idzie zgoła odmiennym torem, rządzi się całkiem inną etyką. Co w życiu prywatnym przestępstwem, zbrodnią — to w stosunku do innych nazywa się zasługą, mądrością, cnotą. Gdzieindziej, gdzie chrześcijaństwo tylko częściowo życie przeniknęło, odgrywając rolę pięknego forniuru na szpetnym drewnie jest grzechem okraść, zabić współobywatela, rodaka, szkodzić własnemu państwu, ale zagrabic ziemie innemu narodowi, pozbawic go wolności, niszczyć podstawy jego bytu — uważa się za obowiązek wobec swego narodu i państwa, które ciągnie zyski ze strat sąsiadów.

W Polsce nie było tej „podwójnej buchalterji”. Jedne i te same zasady stosowano do swoich i do obcych, wewnątrz kraju i nazewnątrż, w stosunku do innych państw i ludów, którym nie zagrabiała Polska ziem, nie pozbawiła ich wolności, nie odbierała im mowy ojczystej.

Gdzieindziej w krajach nawet tych, które wcześniej od naszego lecz powierzchownie przyjęły chrześcijaństwo pozostała polityka pogańska. —

Polska przyjęła zasady Nauki Chrystusa bez żadnych zastrzeżeń, odchyień, bez połowiczności. Polityka polska była nie z imienia tylko (jak ongi Krzyżaków, później hakatystów) ale z istoty swej najgłębszej, chrześcijańska.

Kto sobie przypomni, uprzytomni, należyce rozważy — ten zrozumie dlaczego specjalnie w Polsce już nietylko każda uroczystość narodowa silnie zabarwia się uczuciem religijnym, ale nawzajem także każde wielkie święto religijne ludzi ożywia, pogłębia myśl narodową.

Związek ten szczególnie zacieśnił się w czasie niewoli. Wtedy w okresie najcięższych klęsk i najsroższych prześladowań zespoliła się najściślej polskość z katolicyzmem, wiara z patriotyzmem, Kościół z Ojczyzną.

Każde wielkie święto religijne stawało się symbolem narodowym. Święto Bożego Narodzenia, Świętej Dzieciny skierowywało wzrok i myśli nasze na dzieci, na młode pokolenie,

ze swego grobu, że zmartwychwstaje. Wierzyliśmy, że po popielcu, po dniach pokuty, męki — nastanie, zapowiedziany przez prorocтва, Dzień Wesoły.

Zielone Świątki, Dzień Zesłania Ducha Świętego ileż jeszcze, a raczej ileż dzisiaj właśnie wywołuje wzruszeń i pragnień.

Skruszały, stopniały, przysły, spłynęły — jak lód, jak śniegi więzy wraze, całe brzemie ucisku balastu przykuwające do ziemi górne porwy. Wolni, wstąpiliśmy na wolności ziemię Obiecana — ale jej łanów nie pokrywa jeszcze bujna zieleń zbóż, jeszcze nie srebrzy, nie złoci, nie różowi się kwiecie, nie rozbrzmiewa skowronka modlitwa i wesele, ani słowiczy zachwył.

Przyroda stroi się i śpiewa, święci słoneczne gody majowe — ale w sercach, duszach głucho, pusto, surowo — nie maj, a dopiero kwiecień, czy jeszcze marzec.

Wobec tego słowo Zielone Świątki — budzi u nas tęsknotę, pragnienie, aby nietylko kraj-obraz, ale wszyscy przypominali „zielone lata”, aby rozpromieniło, rozweseliło się świątecznie. —

Tak będzie — gdy natchnienie dobre przyjdzie, gdy „Duch będzie nam hetmanem”.

Takich Zielonych Świątek czekamy: O natchnienie takie się modlimy.

Czekamy tem niecierpliwiej, modlimy się tem goręcej, że dobę obecną zatrąwa: niezgoda, piętnuje samolubstwo, zawiść, nienawiść.

Tyle mamy danych bogactw naturalnych, tyle zdolności — że kraj i naród nasz może innym dorównać i nawet ich prześcignąć.

Potrzeba tylko odkopać talenty, stanąć ramie przy ramieniu, zestrzelić myśli w jedno ognisko.

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś, Panie — potrzeba tylko dobrej woli, potrzeba tylko aby nas Duch Święty natchnął, a wtedy nietylko w kraju lecz wszędzie doczekamy się Zielonych Świątek. — Ale już zrobiliśmy wielki krok naprzód. Otrząsnęliśmy się ze złych naleciałości i jak ongi, idziemy nauczać narody: w myśl Dobrej Nowiny: pokoju i braterstwa.

Oto takie Zielone Świątki rozradowały nam Ojczyznę. Więc niechaj panuje dalej przedewszystkiem zgoda i miłość bratnia.

(snmi.)



ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

przez które naród miał się odrodzić. Rozrzewniało, dobrą wróżbą było jarzące się girlandą światełek Boże Drzewko, choinka — jako symbol nadziei, jako zapowiedź, że w Ojczyźnie światłość nastanie, że zabłyśnie jej gwiazda, że wskrzesi ją Dobra Nowina.

I szczególnie Wielkanoc, Święto Zmartwychwstania. Jako dzwony wielkanocne — wierzyliśmy, — rozlegną się dźwięki spizowe, zwiastujące, że oto Polska odrzuca kamień



Skróty

= Porwany przez bandytów magnat naftowy Gettle został odnaleziony cały i zdrowy. Gettle'go trzymano w pobliżu jego domu.

= We fabryce eteru w Niederstiegitz (Saksonja) nastąpił pożar, który zniszczył całą fabrykę. Dwóch robotników jest ciężko rannych.

= W Szczecinie w sensacyjnym procesie przeciwko bandzie podpalaczy, składającej się z 60-ciu członków ogłoszono wyrok, skazujący 8-miu oskarżonych na łączną karę 28 i pół lat ciężkiego więzienia i poważne kary pieniężne.

= W okolicach Krasnouralska (Rosja) znaleziono bryłę złota wagi 1 kg. 800 gr.

= Wskutek wykołowania się pociągu pospiesznego w pobliżu Langwedel (Niemcy) 3 osoby utraciły życie, zaś 9 jest ciężko rannych.

= Do 40° Celsjusza dochodziły upały na Wołyniu. Wyrządziły one znaczne szkody, zwłaszcza na gruntach lżejszych.

= Liczba bezrobotnych w kraju zmniejszyła się o 9.461 osób.

= Niemcy zamówiły w Ameryce 2 tysiące samolotów.

Majowe święto

Gdy w wiosennym słońcu zazieleni się maj, a cała przyroda strojna w barwne dostojne szaty rozbrzmiewać pocnie radością i weselem — nadchodzą najuroczystsze po Bożem Narodzeniu i Wielkiejnocy — Święta Zielone.

We wszystkich chatkach i domach rozjaśni się od świeżej zieleni, zapachną wonne tataraki i świerkowe gałązki.

Zielone Święta, to wielki dzień rolników. Oni to witają zmartwychwstałą po długim zimowym śnie, a kwitnącą teraz bujnym życiem — ziemię.

Wśród ludu zachowało się wiele ciekawych obrzędów i zwyczajów — do dziś dnia hucznie obchodzonych w różnych częściach kraju.

Na Podlasiu zachował się ciekawy zwyczaj obchodu t. zw. „Królowny”. Podczas Zielonych Świąt dziewczęta z całej wioski wybierają z pośród siebie najmłodszą na „królową” oraz 6—8 starszych na jej marszałków. Królowę

Tragiczna śmierć górników

46 GÓRNIKÓW ZUPEŁNIE ZWĘGLONYCH. — DANTEJSKIE SCENY NA MIEJSCU KATASTROFY.

Z Mons donoszą, że wskutek wybuchu gazów w kopalni Lambrechies na głębokości 821 mtr. nastąpiło obsunięcie się zwalów węglowych i pożar. Ofiarą wybuchu padło około 40-tu górników.

Prasa zamieszcza następną szczegółową katastrofę w kopalni Parturages koło Mons. Wybuch gazów nastąpił na głębokości 805 mtr. pod ziemią w korytarzu, w którym pracowało 46-ciu górników. 5-ciu z pośród nich wydobyto ze strasznych oparzeniami. Reszta nie odpowiadała na sygnały ratujących. Dopiero w nocy stwierdzono, że 41 górników zostało zabitych na miejscu. Ciała zabitych są zwęglone. Mimo, iż na kopalni zatrudnionych

jest wielu Polaków, wśród zabitych i rannych nie ma ani jednego polskiego emigranta. Ciała zabitych wydobyto na powierzchnię. Wkrótce potem w szybie wybuchł pożar tak, że zaszła konieczność zamurowania całego szybu.

Na miejsce wypadku udał się król i członkowie rządu. Przed kopalnią stoi bez przerwy tłum krewnych zabitych górników, wśród którego dochodzi do przerażających scen rozpacz. Pośród zabitych większość stanowią jedyni żywiele rodzin.

Dyrekcja kopalni belgijskich, która miała wprowadzić od 20 maja rb. niższą płac, postanowiła odłożyć ją do dnia 3 czerwca.

ubierają w jasną różową suknię, przepasaną niebieską wstęgą, głowę przybijają w kwiaty (rutę i lilje), przykrywając to chustką, by oblicza królowy nikt nie widział. Marszałkowie przyodziani w białe spodnice, ciemne kapoty i męskie czapki, przybrane w kraśne wstążki i kwiaty, otaczają „królowę” i obchodzą granice pół swojej wioski wśród okrzyków i śpiewów:

„Gdzie królowa chodzi
Tam pszeniczka rodzi,
Gdzie królowa nie chodzi
Tam pszeniczka nie rodzi”.

Młódz męska z nieodłącznymi spirytualjami i muzyką wychodzi na spotkanie „królowy”. Gdzieś wśród pól, na łączce czy polanie następują wówczas ochocze tańce i zabawy.

W najstarszym zakątku Polski, w kołebce Lechitów, wokół jeziora Gopla i na Kujawach przechowuje się dawny zwyczaj obierania „króla pasterzy”.

Pasterz, który w pierwszym dniu Zielonych Świąt na pastwisko najwcześniejsze przypędzi bydło, okrzyknięty zostaje „królem pasterzy”, kto zaś ostatni, ten przez trzy dni za innych pilnowaniem i pasieniem stada zajmować się musi. W tym czasie zaś cała młodzież ochoczo i wesoło się zabawia. „Króla pasterzy” obdarzają kwiatami, pawimi piórami i świecidełkami. Do wspólnej biesiady

znoszą obfite jądło. Wokół rozpalonego ogniska wśród piasów, muzyki i śpiewów schodzi wesoło czas do południa. Podczas uroczystego obiadu na pierwszym miejscu zasiada król z wybraną również królową, dookoła reszta biesiadników, ostatnie miejsce zajmuje biedak, któremu los wyznaczył paść za wszystkich bydełko, ku większemu jeszcze upokorzeniu, przystrojony słomianym wieńcem.

Wieczorem orszak królewski rusza do wsi z przybraniem w zieleń i umajonym w kwiaty okazałym wołem, prowadzonym na wstążkach. Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Cała wieś wylega na spotkanie królewskiego pochodu. Nie na tem wszakże koniec kujawskiej zabawy. Wesoła młodzież noc ma jeszcze przed sobą. To też do świtu różne siarczasta muzyka w wioskowej karczmie, a z pod niezmięczonych nóg lecą drzazgi i wióry.

Radjoprogram

NIEDZIELA, 20 MAJA.

9,00 Audycja poranna. 10,00 Nabożeństwo z Krakowa. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz. 15,00 Feljeton muzyczny pt. „Świat dziecka w muzyce”. 14,00 Na zielo-

nym Śląsku (feljeton). 14,30 Orkiestry wiejskie. 15,00 Co zyskamy przechowując umiejętnie owoce i warzywa. 15,20 Koncert zespołu Haliny Adamskiej Grosmanowej. 16,00 Ze Lwowa słuchowisko dla dzieci „Miasto Gdynia”. 16,30 Kwadrans słynnych artystów. — 16,45 Dwa prawa (opowiadanie). 17,00 Pogadanka „Odżywianie dzieci i młodzieży na wiosnę”. 17,15 Wesele krakowskie. 18,00 Słuchowisko: „Najszczęśliwszy człowiek na świecie”. 19,30 Radjotygodnik. 19,50 Myśli wybrane. 19,52 Muzyka lekka z udziałem M. Fogga. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Transmisja z Gdyni trąbki oraz capstrzyku marynarki wojennej. 21,02 Pod znakiem półksiężyca i minaretów. 21,17 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,25 Muzyka taneczna z dancingu „Adria”.

PONIEDZIAŁEK, 21 MAJA.

7,00 Audycja poranna. 10,30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12,15 Festival muzyczny orkiestr wojskowych. W przerwie pogadanka: „Dźwięk, ton i głos”. 14,00 Pogadanka rolnicza. 14,15 Tańce symfoniczne. 15,00 Plan wykonania reformy roln. w najbliższych latach. 15,20 Koncert zespołu jazzowego. 16,00 Program dla dzieci: „Wycieczka na Bielany”, pieśni ludowe i słuchowisko „Kradzione”. 16,30 Dzwony w muzyce (płyty). 16,45 Janek i panienska z zamku (kwadrans literacki). 17,00 Pogadanka z cyklu „Jedziemy w cztery stroje świata”. 17,15 Koncert: Oratorja i kantaty. 18,00 Recital śpiewaczy Zofji Zabiello. 18,20 Audycja żołnierska. 18,45 Muzyka z płyt. — 19,50 Myśli wybrane. 19,52 Koncert symfon. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00 Trąbka i capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21,02 Magja optymizmu (feljeton). 21,17 Recital skrzypcowy. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,10 Logograf muzyczny (płyty).

WTOREK, 22 MAJA

7,00 Audycja poranna. 12,05 Muzyka popularyna. 15,20 Koncert salonowy. 16,05 Skrzynka PKO. 16,20 Kącik językowy. 16,35 Świat dziecka w muzyce. 17,30 Odczyt „Układ międzynarodowy na przełomie 19 i 20 wieku”. 17,50 Odczyt: Zyjące ogrody. 18,10 Muzyka lekka. 19,15 Wiadomości rolnicze. 19,25 Odczyty aktualne. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Myśli wybrane. 20,02 „Ludwik Urstein — sylwetka artysty”. 20,15 Transmisja z Filharmonii Warsz. 40-lecie pracy artystycznej Ludwika Ursteina. W przerwie ok. 21,00 Romans młodzieńczy pt. „Światło, które zgasło”. 22,30 Muzyka taneczna.

Ks. Dr. Władysław Łęgowski.

Z pielgrzymką do Ziemi Św.

Lublin! Postój trwa 7 minut. Wychodę na peron, żeby zażyć nieco ruchu i odetchnąć świeżym powietrzem. Rozglądam się, czy przypadkowo nie spotkam kogo ze znajomych, a mianowicie z profesorów Uniwersytetu Katolickiego. Nikogo niema, tylko grupka studentów przechadza się przed pociągiem i żywo debatuje. Co tak zapala te młode umysły? Z słów, które mnie dolatują, wynika, że rozchodzi się o kryzys ideologiczny, jaki przechodzą dziś organizacje akademickie. Kryzys, wszędzie kryzys!

— Proszę siadać! woła konduktor. Orzeźwiony wsiadam i w przedziale zastaję tylko jedną panią. Pociąg opuszcza dworzec w odwrotnym kierunku, odłącza się od toru warszawskiego i wielkim łukiem zbacza na południe ku Rozwadowi.

Na dworze zapada powoli mrok. Biorę znowu do ręki przewodnika po Ziemi św. i czytam dalej, podczas gdy moja przygodna towarzysząca pochłonięta jest czytaniem „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”. Elektryczne oświetlenie przedziału jest za mało jasne, to też nie można dłużej czytać bez zmęczenia oczu. Odkładam więc książkę i przez okno spoglądam w ciemną noc. Moja towarzysząca odkłada też gazetę na bok i zaczyna ze mną zwykłą gawędę podróżną, która bierze początek od pytań: skąd lub dokąd?

— Książd był zapewne na obchodach imienninowych w Warszawie, zagaja rozmowę, piękne były i dużo ściągnęły osób z prowincji.

— Nie zatrzymywałem się w Warszawie, odpowiadam, widziałem tylko wielki ruch na Dworcu Głównym.

— Korzystając z z biletów ulgowych, odwiedziłam męża w Warszawie, a teraz wracam do Lwowa, gdzie stale mieszkam.

— Państwo jesteście nowoczesnym małżeń-

stwem, zauważam, mąż mieszka w Warszawie, a żona we Lwowie. Co jest powodem tej separacji?

— Mąż jest inżynierem i pracuje w warsztatach amunicyjnych. Ja prowadzę przedsiębiorstwo przemysłowe we Lwowie. Stąd separacja.

— Kryzys ciąży zapewne także na przedsiębiorstwie szanownej Pani. Nie byłoby korzystniej zlikwidować je i zamieszkać przy mężu w Warszawie?

— Myśleliśmy o tem, ale porzuciliśmy zamiar likwidacji. Rodzina moja z trudem utworzyła placówkę polską w zażydzonej Lwowie. Utrzymać ją jest dziś nakazem patriotyzmu polskiego.

— Chyć czoło przed patriotyzmem polskim we Lwowie. Wszak w roku 1918 dzieci chwyciły za broń, żeby Lwów utrzymać przy Polsce. Orlecia lwowskie złotemi głoskami zapisały się w dziejach Polski Odrodzonej.

— Boże, i mój braciszek spoczywa pod jedną z mogił na cmentarzu Łyczakowskim. Ciężkie i krwawe przeżyaliśmy miesiące...

Widzę łzy w oczach mej towarzyszącej, dlatego wracam do tematu ekonomicznego:

— Pani wspomniała, że utrzymuje przedsiębiorstwo przemysłowe. Ciekawy jestem, jak się żydzi ustosunkowali do placówki polskiej?

— Chcieli nas zniszczyć, ale społeczeństwo polskie we Lwowie nas poparło, dlatego machinacje żydowskie spełzły na niczem.

— Jestem zdumiony tem, co słyszę. Byłem przekonany, że ludność polska na Kresach Wschodnich bez żyda obejść się nie może.

— Tak było, ale zmieniło się wiele. Jest to zaśluga młodzieży akademickiej, która wytrwale szerszy hasło: „swój do swego po swoje!”

Pociąg stanął w Rozwadowie. Jesteśmy już w Małopolsce. Dalsza droga wiedzie doliną Sanu do Przemyśla. Ma to być okolica piękna, ale jej nie znam. Tak się bowiem składa, że zawsze tędy jadę nocą. I dziś nic nie widać, tylko od czasu do czasu zabłysną światła stacji, które mijamy.

Przemyśl! Korzystam z postoju 5 minutowego i przechadzam się po peronie. Dworzec jest rzezi-

ście iluminowany. Do pociągu wsiada dużo podróżnych, tak, że przedział mój się znowu zapełnił.

Rozmowa z towarzysząską podróżą urwała się. Zato nowo przybyli rozprawiają z żywością Małopolan o swoich nadziejach i troskach. Jest po 10-tej. W domu udaję się o tym czasie na spoczynek, dlatego kleją mi się powieki. Nie zważam więc na rozmowy, tylko próbuję się zdrzemnąć. Usnąłem. Tymczasem warkocą koła wagonu, ulatują kilometry. Pociąg wjeżdża w wielką halę dworcową i staje. Gwar stacji budzi mnie. Gdzie jestem? we Lwowie.

Siadam do doróżki i każę się wieźć do Hotelu Krakowskiego. Zegary na licznych wieżach wybijają północ, kiedy z ulicy Kopernika wjeżdżamy na Plac Marjacki. W świetle nielicznych lamp już majaczy kościół O. Bernardynów, w pobliżu którego stoi Hotel Krakowski. Za kilkanaście minut spoczywam w pokoju hotelowym po podróży całodziennej. W 15 godzinach przejechałem 760 kilometrów.

Nazajutrz wstałem późno. Przyszłą noc spędzę w wagonie, trzeba było wyspać się na zapas. Po 9-tej schodzę do holu, gdzie podano śniadanie. Tu poznałem pierwszego towarzysza pielgrzymki, ks. pralata Dembczyka z Włocławka.

Pijąc herbatę, gawędzimy o przeżyciach, które nas czekają.

— Ilu też jest uczestników pielgrzymki? pytam ciekawie.

— Jest 42, wtem 16 księży, 16 pań i 10 panów. Zapewne wielu będzie o 10 godzinie na mszy św. u O. Bernardynów. Ale czas iść!

Przed kościołem O. Bernardynów spotykam p. doktorowat Szatkowską, dobrą znajomą z pielgrzymki do Dublina i Lourdes w roku 1932.

— Czy pani pojedzie z nami? — pytam uradowany.

— Niestety nie! Za trudne są czasy. Przyznam, że zazdroścę wam pielgrzymki do Ziemi św.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Co przywiózł „Dar Pomorza“?

W ubiegły piątek powrócił do portu macierzystego w Gdyni statek szkolny „Dar Pomorza” z podróży ćwiczebnej na dalekich wodach Oceanu.

Na pokładzie statku powróciła również polska wyprawa przyrodnicza w osobach prof. W. Roszkowskiego, dyr. Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie wraz z asystentem. Wyprawa ta miała na celu głównie zbadanie i zebranie możliwie największej ilości fauny bezkręgowców Ameryki Południowej.

Dziwnym wydarzeniem losu najodleglejsza część świata — Ameryka Południowa pod względem przyrodniczym była najdokładniej badana przez polskich uczonych. Nasze muzea przyrodnicze posiadają najbogatsze zbiory egzotyczne właśnie z tego kraju.

Ameryka Południowa już od kilkudziesięciu lat była terenem badań polskich uczonych na odcinku przyrodniczym. Rozpoczął je w Warszawie J. Jelski i Stolman, następnie już za czasów odrodzonej Polski — Chorostowski, Jaczewski i wreszcie prof. Roszkowski.

Jardy drobnych żyjątek, prawie niewidzialnych gołym okiem, pływający na powierzchni i tuż pod powierzchnią (wód). Próbkę wody brano systematycznie 3 razy dziennie przez cały czas podróży. W ten sposób zebrano przeszło 600 słoików planktonu. Będzie to jedyny w Polsce, tak kompletny zbiór planktonu z południowego Atlantyku.

Właściwe zbiory rozpoczęły się dopiero po przybyciu „Daru Pomorza” do brazylijskiego portu Baraqua. Statek stał tam w ciągu kilku tygodni i czas ten nasi uczeni starali się wykorzystać jak najdokładniej. Poza gruntownym zbadaniem okolic portu, urządzano dalsze wyprawy w głąb stanu Parana. Między innymi odbyto kilkudniową wycieczkę kajakiem po rzece Njunhaguara, dopływie rzeki Paragua. Dalej w ciągu tygodnia bawiła wycieczka w miejscowości Arangue pod Kurytybą, ponadto zbadano dokładnie okolice zatoki Paragua.

We wszystkich tych wyprawach kompletowano zbiory, przedewszystkiem motyle, chrząszcze i pluskwiaki, robaki i

rum międzynarodowym, o pacce polsko-niemieckim, o czym prasa tutejsza pisała bardzo obszernie. Ukazały się też piękne fotografie „Daru Pomorza”, a jedno z największych pism „Cape Time” umieściło taką fotografię na całej pierwszej stronie ilustrowanego dodatku.

Iż przed przybyciem „Daru Pomorza” zawitał do Kapsztadu najmłodszy syn króla angielskiego książę Jerzy. Pogoda była przesłonna. Całe miasto toniło w barwach flag, bander i proporczyków, a wieczorem w zalewie iluminacji.

Statek obiegany był przez fotografatorów i tłumy publiczności, która mogła go zwiedzać w wyznaczonych godzinach. Rozpoczął się cykl przyjęć i zabaw reprezentacyjnych. W studio radja wygłoszono odczyt o „Darze Pomorza” por. Surzboż, jeden z oficerów naszego statku. Po wstępie traktującym o Pomorzu polskiem, prelegent mówił o powstaniu i rozwoju Gdyni i wspaniałym rozwoju polskiej marynarki.

Tego samego dnia wieczorem w pierwszorzędnym kinie „Alhambra” odbyło się uroczyste przedstawienie, podczas którego wyświetlano film o „Darze Pomorza”, ilustrujący życie na pokładzie tego statku, jego podróże i współdziałanie w manewrach. Film ten został przez tutejszą publiczność przyjęty entuzjastycznie.

Czwartego dnia postoju odbył się na pokładzie „Daru Pomorza” wspaniały bal. Niebo wyskrywane gwiazdami, przepiękna pogoda. Blisko 200 osób zjawiało się na pokładzie. Tańczono i bawiono się znakomicie. Na balu zjawiała się elita kapsztadzka, z burmistrzem na czele, przyczem silnie reprezentowany był tutejszy świat dyplomatyczny, wśród którego przedstawiciele zwracała obecność niemieckiego charge d'affaires p. Wiehla z żoną i córką, które bardzo dużo tańczyły z polskimi oficerami. W bufecie prawdziwe triumfy święciła polska wódka, polskie likiery i polskie papierosy. Atmosfera była tak przyjemna, że bez wyjątku wszyscy, którzy niedawno byli na podobnym balu na pokładzie francuskiego krążownika, oświadczyli, iż bez porównania lepiej, przyjemniej i weselej czuli się w polskim otoczeniu na statku pod polską banderą.

Po pobycie 4 dni w Kapsztadzie udał się „Dar Pomorza” do Angoli, gdzie rozpoczęto dalsze systematyczne gromadzenie zbiorów. Profesor Roszkowski wraz z asystentem wyruszyli na dłuższą wycieczkę na odległość 400 km w głąb lądu Afryki, aż do fazend polskich kolonistów hr. Zamojskiego i p. Denowskiego. Zebrano tam spore ilości owadów. Przy tej okazji hr. Zamojski podarował dla Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego śliczny dziewięćmiesięczny okaz pantery, który wyhodował u siebie od 10-go dnia jej życia, karmiąc ją początkowo mlekiem, a następnie mięsem. Pantera jest całkowicie oswojona. Pozwala się głaskać. Z wyglądu podobna jest do kota, oczywiście kilkakrotnie większa od dorosłego kota.

Poza panterą prof. Roszkowski przywiózł w klatkach żywe okazy jadowitych węży brazylijskich (słynne jararaca i uratu), jaszczury brazylijskie ok. 1 m. długości i żółwie. Ponadto kilka krzaków kwiatów i roślin egzotycznych, które pieczołowicie hodował w czasie długiej podróży, aby je w świeżym stanie dowieźć do Ogrodu Botanicznego w Warszawie.

Ogólny wynik wyprawy wypadł całkiem zadawalniająco. Zebrano może więcej materiału zoologicznego, niż było w programie. Zebrany materiał, po opracowaniu, powiększy zbiory Muzeum Zoologicznego. Opracowanie naukowe zajmie sporo czasu. Poszczególne fragmenty, w miarę opracowywania, będą drukowane w publikacjach Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie.

W końcu należy zaznaczyć, że pomysł wykorzystywania podróży statku „Dar Pomorza” dla wypraw naszych

przyrodników był bardzo szczęśliwy. Przy nadzwyczajnie skąpych środkach, jakimi rozporządzały polskie zakłady naukowe na cele wypraw badawczych podróże na „Darze Pomorza” są jedynymi okazami dla uzupełnienia zbiorów egzotycznych. Z drugiej jednak strony, zbiory te, siłą rzeczy, będą zawsze fragmentaryczne, bowiem uzależnione są od kursu statku ćwiczebnego, który kieruje się potrzebą ćwiczenia wychowanków i nie zawsze jest w stanie służyć celom naukowym.

UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO.

Po upływie siedmiu tygodni czyli 49 dni po święcie Paschy, przypadały niegdyś u Żydów Zielone Świątki, zwane po grecku „Pentecostes” czyli „pięćdziesiątnica”. Nazywano tę uroczystość także „świętem żniwi”, ponieważ obchodzono je celem podziękowania Bogu za ukończone żniwa. Jeszcze inną nazwą Zielonych Świątek, to — „dzień pierwocin”, bo składano wtedy na ofiarę jako pierwociny z ukończonych żniw dwa chleby z mąki pszennej kwaszonej.

Wedle starodawnej tradycji żydowskiej, oraz wedle podań Ojców Kościoła, Zielone Świątki były dawniej nie tylko uroczystością rolną, ale miały także i swą rację historyczną, jako dni pamiątkowe ogłoszenia Dziesięciu Przykazań Bożych na górze Synaj pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu.

Zielone Świątki były więc świętem bardzo popularnym. Przybywały na nie chętnie do Jeruzalem liczne pielgrzymki ze wszystkich dzielnic żydowskich.

I właśnie to święto wybrała Opatrzność Boża na Zesłanie Ducha Św. Według obietnicy, danej apostołom przez Chrystusa, Duch św. zstąpił na apostołów i uczniów, zgromadzonych w wieczerniku i apostołowie poczęli odtąd mówić wszystkimi językami świata. Duch św. objawił się apostołom w postaci ognistych języków.

Jako jedno z najważniejszych świąt kościelnych, Zielone Świątki mają wigilję z postem ścisłym. Na pamiątkę, że podczas Zesłania Ducha św. apostoł Piotr ochrzcił nowonawróconych — w sobotę bywa poświęcana woda do Chrztu św. W sam dzień uroczystości przed sumą kapłan w czerwonej kapie odprawia procesję podczas której śpiewa stary hymn kościelny: „Veni creator spiritus”.

Kościół i domy zdobi się zielenią, na stropie kościoła umieszczano dawniej gołębie jako symbol Ducha św. i rzucono z góry, zapalone wióra, które miały wyobrażać języki ogniste.

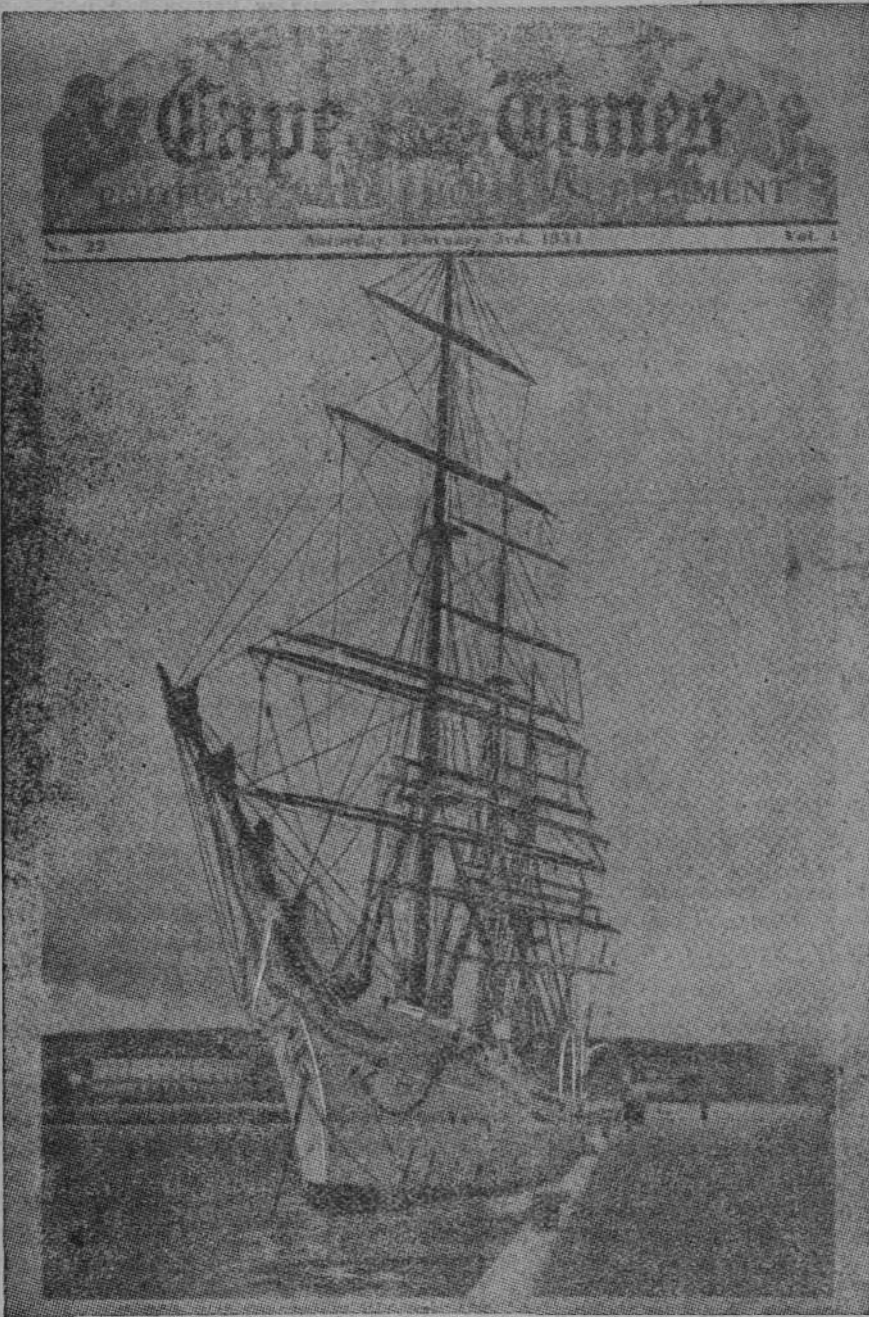
Królowa Zielonych Świątek

PRASTARY WĘGIERSKI ZWYCZAJ WYBIERANIA „KRÓLOWEJ PIĘKNOŚCI”.

Zwyczaj wybierania królowej piękności jest uważany za charakterystyczny dla czasów dzisiejszych. W rzeczywistości jest to stary obrzęd popularny. Naprzykład po wsiach węgierskich dawna tradycja nakazuje, aby rok rocznie wybierać z pośród młodych dziewcząt „Królową Zielonych Świątek”.

Uroczystości związane z konkursem piękności mają charakter cokolwiek zabobny. Drugiego dnia Zielonych Świątek, po Mszy św., młode dziewczęta wygłaszają naiwne, stare wierszki okolicznościowe, poczem stają do konkursu. Najpiękniejsza z nich otrzymuje tytuł „królowej Zielonych Świątek”. Czoło jej ozdobi korona z pereł, wstążek i kwiatów. Pozostałe dziewczynki, przeważnie 13 i 14-letnie otrzymują kostjumy bogato ozdobione i stają się damami dworu.

Tłum podrzuca w górę „królową Zielonych Świątek” wśród okrzyków: „Oby nasze konopie wyrosły aż do tej wysokości”. W tym zwyczaju właśnie tkwi pierwiastek zabobny, gdyż lud posiada głęboką wiarę, że konopie rzeczywiście wyrosną tak wysoko, jak wyrzucona zostanie mała królowa.



„Dar Pomorza”.

Jakkolwiek zbiory nasze posiadają wiele przedstawicieli fauny południowo-amerykańskiej, to jednak prawie wszystkie składają się z wyższych grup — kręgowców. Brak było natomiast przedstawicieli bezkręgowców. Dla uzupełnienia właśnie tych zbiorów, korzystając z podróży ćwiczebnej „Daru Pomorza” do portów Brazylii i projektowanego tam dłuższego postoju, wyjechała na niem kspedycja przyrodnicza.

Skompletowanie zbiorów bezkręgowców Brazylii było głównym celem wyprawy, pozatem jednak zbierano po drodze co się dało, zarówno w morzu jak i na lądzie, o ile tylko wyposażenie techniczne na to pozwalało. W rezultacie, prócz okazów żywych, zebrano około 20 kwt. zbiorów, głównie motyli, chrząszczy i pluskwiaków.

Już od pierwszych dni wyjazdu z Gdyni, który nastąpił w dniu 17 września ub. r. rozpoczęto zbiór planktonu z mórz i oceanu. („Plankton” oznacza mil-

plankton słodkowodny, wreszcie zebrano pewne ilości ryb, płazów i gadów.

Prócz okazów, zebranych własnoręcznie, wyprawa przywiozła bogaty zbiór owadów dr. Czaki, który, mieszkając stale w Brazylii ofiarował Muzeum Zoologicznemu w Warszawie swój 10-letni dorobek kolekcjonerski. W czasie pobytu w okolicach Kurytyby dr. Czaki okazywał naszej wyprawie wiele pomocy i rad fachowych.

Z Brazylii „Dar Pomorza” wyruszył do Południowej Afryki. Wskutek krótkiego postoju w Kapsztadzie, zbieranie okazów przyrodniczych w Połudn. Afryce było dorywcze. Trzeba zaznaczyć, że w Kapsztadzie „Dar Pomorza” był owocyjnie witany.

Dawno przed przybyciem „Daru Pomorza” prasa kapsztadzka szeroko pisała o nim i o Polsce, o Gdyni, polskim morzu i młodej polskiej marynarce. W samą porę nadeszły z Europy depesze o znakomitych zdobyczach Polski na fo-

Dział Kobiety

Otwórzmy okna

Słońce i powietrze — to dwa główne czynniki życia.

Jakże jednak często obawiamy się tego dobroczynnego powietrza i z dziwnym uporem nie otwieramy okien; bojąc się zaziębień, kaszlu czy kataru, a nie zwracamy uwagi na to, że w dusznym nieprzewietrzonym pokoju będziemy zawsze czuli się zmęczeni i będzie nas bolała głowa.

Tylko powietrze które znajduje się w ciągłym ruchu, właśnie to powietrze, które znajduje się za naszymi oknami jest pełnowartościowe, gdyż ruch powietrza doskonale oddziałuje na naszą skórę a co za tem idzie i na przemianę materji.

Powietrze nieprzewietrzanych miesz-

kań jest szkodliwe wskutek wydzielin organizmu, unoszącego się w nim kurzu i bakterji.

Ostatnio badane wolne powietrze w Warszawie zawiera około 1000 bakterji w jednym metrze sześciennym, na wysokości wieży ratuszowej — 800, a w mieszkaniach od 6000 do 10.000.

Zwłaszcza baczną uwagę należy zwrócić na przewietrzanie pokoju sypialnego, gdyż dobry sen w głównej mierze zależy od powietrza panującego w pokoju.

Wiosna i lato doskonale nadają się do tego, by przyzwyczaić organizm do świeżego powietrza w pokojach na czas kiedy nadejdzie zima, aby potem nie zamknąć okien na kilka długich miesięcy.

Sport odmładza

Nie ulega wątpliwości twierdzenie, że jedną z największych zdobyczy 20-go wieku jest — przedłużenie młodości.

Przed paroma dziesiątkami lat kobieta dobiegająca czterdziestki stawała się już niemal matroną. Mężczyzna pięćdziesięcioletni uważany był za starszego pana. Dziś — kobieta czterdziestolatka z powodzeniem rywalizuje na arenie życia z młodemi pannami a czterdziestoparoletni gentelman z zapałem gra w tenisa i staje do zawodów pływackich.

Rzecz charakterystyczna: przedłużenie okresu swej młodości ludzie współcześni zawdzięczają wcale nie zabiegom lekarskim tylko i wyłącznie praktykom kultury fizycznej, sportom które z kolei przyczyniły się do kolosal-

nego podniesienia higieny ciała i życia codziennego, oraz do wprowadzenia mody strojów zarazem higienicznych i posiadających własności odmładzające.

Sport zniósł granice wieku.

Nierzadkie są wypadki, że na stadionie sportowym trenuje matka obok córki, a ojciec z synem urządzają sobie rodzinne zawody w pływaniu pod hasłem „Kto lepszy”.

Świat kobiety okazuje sprawę kultury fizycznej specjalnie zainteresowanie. Obowiązkiem jest być zdrową, silną i piękną nie tylko ze względu na osobiste życie, lecz także i dlatego, że zdobyte walory zdrowia i piękna fizycznego przekazuje kobieta następnym pokoleniom.

Odżywianie dziecka wpływa na rozwój zębów

Racjonalne odżywianie w najwcześniejszym okresie życia może w pewnym stopniu wpłynąć dodatnio na wewnętrzną budowę zębów.

Kobiety ciężarne powinny dla dobra przyszłego swego dziecka spożywać pokarmy najbardziej obfitujące w wapień i fosfor. Jeszcze większy trzeba na to kłaść nacisk, jeżeli matka znajduje się w tym szczęśliwym położeniu iż jest sama w stanie karmić swe dziecko.

Do pokarmów, najbardziej obfitujących w wapień i fosfor należą: mleko, jaja i warzywa; mniej już tych składników zawierają owoce strączkowe i mięso. W okolicach, ubogich w sole wapienne, warto nawozić sady wapnem, mar-

głem, lub mączką Thomasa. Krew o wiele łatwiej przyswaja sobie sole odżywcze, stanowiące stałą część składową pokarmów, niż te same sole, kupione w aptece, choćby w postaci chemicznie czystej. Wielu lekarzy słusznie powątpiewa, czy chemicznie czysty fosforan wapnia, dodawany dzieciom do pożywienia, przenika wogóle do krwi. Natomiast czysty fosfor, podawany w dawkach homeopatycznych małych, zdaje się dodatnio wpływać na wydzielanie wapnia z kości oraz tkanek wytwarzających zęby.

Najlepszym jednak środkiem, sprzyjającym należytemu rozwojowi zębów, jest i zawsze będzie mleko własnej matki.

Legumina dla dzieci

Miska porcelanową wyłożyć na dnie małymi sucharkami lub zwyczajnymi herbatnikami i włożyć na nie kompot z jakiegokolwiek owocu. Zagotować 1 litr mleka, trochę cukru, soli i małego cynamonu, domieszać 7 i pół deka rozpuszczonej w dozie mączki „Gustina”, ugotować na gęsto i wyłożyć na owoce. Po wystygnięciu posypać leguminą cukrem i cynamonem.

Perfumy letnie

„Mistrzowie zapachu” tworzą inne perfumy na lato niż na zimę. Twierdzą bowiem, że zapach odpowiedni na ostry mróz, łączy się harmonijnie z wonią futer, byłby dusząco-ckliwy lub nie na miejscu w słońcu, w ciepłe, w kombinacji z ogrzanym ciałem, z suknią przejrzystą z batysty lub organdiny. Niestety, młode pokolenie kobiet tak mało o tem pamięta!

Niektóre perfumy bardzo delikatne i niezbyt uporczywe, mogą być użyte pod czas wszystkich pór roku, jednakże zapachów tych jest mało.

Jeden z wielkich krawców, a jednocześnie właściciel wielkiej wytwórni

perfum tak pojmuje związek, jaki istnieje pomiędzy suknią a zapachem, że stworzył specjalne kombinacje perfum do każdego stroju.

Szczególniej zaznacza dobitnie różnicę pomiędzy zapachem do sportu, a na dancing. A są to dwie okoliczności, gdzie perfumy są niezbędne.

Kobieta, któraby nie użyła perfum lub dobrej wody kolońskiej przed meczem tenisowym czy wiosłowaniem, ryzykuje, że traci wiele ze swego uroku a to skutkiem niemiłej woni spoconej bielizny, czego trudno uniknąć przy gwałtownym ruchu w lecie.

Tak samo rzecz się przedstawia w dusznej sali teatru czy dancingu, ale perfumy przystosowane do toalety wieczorowej powinny kojarzyć się z zapachem pudru, jedwabiu z blaskiem sztucznego oświetlenia, podczas gdy perfumy sportowe powinny mieć świeżość, świeżość prawie surową, odpowiednią do słońca, powietrza i wiatru.

Nie lubimy dziś ekstraktów kwiatowych, tak modnych ongiś...

Niektóre jednakże wciąż są modne róża biała, origan, jaśmin i fiołek. Róża i fiołek odpowiedniejsze są na ranek, origan i jaśmin na popołudnie.

Dziesięć prawideł życia

- 1) Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.
- 2) Nie prosz o to drugich, co sam zrobić potrafisz.
- 3) Nie wydawaj pieniędzy pierwej, nim je mieć będziesz.
- 4) Nie kupuj nic, czego nie potrzebujesz, dlatego, że tanie.
- 5) Duma kosztuje nas więcej niż głód, pragnienie i zimno.
- 6) Nikt nigdy nie żałował, że mało jadł i mało mówił.
- 7) Nic nie jest przykrem, co z chęcią robimy.
- 8) Najwięcej cierpień naszych pochodzi z obawy nieszczęść, które się nigdy nie zdarzą.
- 9) Wszystkie rzeczy bierz z głębiego końca, ludzi z dobrej woli.
- 10) Gdy się czujesz w gniewie, — przelicz w myśli dziesięć wpród nim mówić zaczniesz — jeśli w pasji, przelicz sto.

Rady praktyczne

Nogi bardzo zmęczone, wymoczyć w słonej wodzie, działa to wzmacniająco i bardzo orzeźwia.

Do mycia butelek od mleka, najbardziej zastarzałych, należy używać wody z solą, a wymyje się je doskonale.

Miejsca obolałe stłuczeniem, obłożyć okładem z bardzo słonej wody, a jeśli kompres był prędko zastosowany, ból ustąpi.

Ukąszenie komara posmarować mydłem i dać zaschnąć, a prędko się znak usunie.

Plamy ze smoły odwilżyć terpentyną, a potem wykruszyć.

Zbytne opalenie twarzy można usunąć, obmywając twarz na noc mlekiem kwaśnym i niesplukiwać, a tylko lekko osuszyć. Dopiero rano obmyć czystą wodą.

ZBIEGANIE SIĘ WELNIANYCH MATERJAŁÓW.

Rzeczy wełniane, które dają się prac bez trudności, trzeba zamoczyć wieczorem w letniej (nie gorącej!) wodzie, dodając na litr wody pół grama boraksu. Nazajutrz zrzną pierze się w ciepłej wodzie z boraksem (nie mydłem!) i płóce się w ciepłej wodzie. W ten sposób przeprane rzeczy wełniane nigdy się nie zbiegają.

Jak należy obchodzić się z mężem

Mężatki nowojorskie cisną się tłumnie na kazanie pastora metodystów Rev. T. H. Gallagher'a, których tematem jest „pedagogika” ogniska domowego. Pastor Gallagher odpowiada na pytanie: jak należy traktować męża — szeregiem rad i wskazówek w stylu amerykańskim. „Po wyjściu zamaż — mówi pastor — nie należy spoczywać na laurach powodzenia i zaniebysać się. Stenotypistkę w biurze lub manicurzystkę u fryzjera interesuje mężczyzna żonaty tak samo, w tym samym stopniu co kawaler. A być może, zarzucają one wędkę, aby złowić waszego męża. Starajcie się zachować waszą młodość i świeżość. Młodość jest więcej warta i droższa od pereł lub brylantów. To jest główna rzecz, a gdy młodość raz już od was odejdzie, nie powróci nigdy. Dbajcie o swoją fryzurę, nie żałujcie pudru ni szminki. Dbajcie o swoje suknie tak samo, jak to czyniłyście przed zamażpójściem. Nie noście codziennie tej samej sukni, zmieniajcie toaletę w miarę możliwości. Nie zaniebujcie kuchni, starajcie się, aby jedzenie nie było monotonne. Okazujcie zainteresowanie dla męża i w ten sposób, że słuchacie z uwagą tego co mówi. Wówczas będzie miał dla was względy i będzie się liczył z waszym zdaniem! Nie okazujcie złego humoru, czekajcie aż

ten nastrój minie. Mężczyźni nie lubią kłótliwych i zgyźliwych żon. Jeżeli będziecie się starały pokazywać mężowi tylko z najlepszej strony, to i jemu będzie wstyd kompromitować się przed wami”.

Rady pastora Gallaghery są praktyczne i współczesne dla Europejczyka dziwaczną wydaje się „konieczność” wygłaszaniu tego rodzaju kazań w świątyni.

W Ameryce bywa inaczej.

Śmiech z wierciadłem charakteru

Amerykański komik Douglas Mac Lean, znany u nas z filmu „Arcyzłodziej z Damaszku” zebrał cały szereg ciekawych cech, na podstawie których można sądzić o charakterze śmiejącego się człowieka.

Ludzie śmiejący się głośno i serdecznie, których wesołość odzwierciedla się w oczach i ruchach całego ciała, są na ogół otwarci i sympatyczni.

Ludzie śmiejący się „do wewnątrz”, których wesołość objawia się w drganiu ramion, należą do dobrodusznym i są zazwyczaj dobrymi rodzicami.

Sprytni i przebiegli są ci, którym śmiech widać w krtani, nie odbijając się wcale na twarzy. Skrupułów i uczciwości nie należy się po nich spodziewać.

Ludzie okrutni, o oschłych sercach, śmieją się, nie uśmiechając się. (To bynajmniej nie paradoks).

Należy się strzec ludzi skłonnych do nagłych wybuchów śmiechu. Wbrew pozorom otwartości i szczerości są oni skryci i podejrzliwi.

Są jeszcze tacy, którzy śmieją się krótko i urywanie. Ci posiadają często wybitne zalety ducha i wielkie zdolności, pozbawieni są jednak siły woli i łatwo dają się sprowadzić na manowce.

Kawa

Kiedy dawniej była kawa napojem tylko ludzi bogatych, dziś się tak rozpowszechniła, że pije ją każdy, nawet człowiek ubogi, — stała się ona napojem ogólnym.

Obecnie pijemy kawę rano, po południu, a nawet i wieczorem. Kawa stała się dla większości ogółu tem, czem jest chleb powszedni. Po miastach urządzono kawiarnie, bez których dzisiaj świat sobie życia wyobrazić nie może. Zachodzi przeto pytanie czy kawa zasługuje na takie rozpowszechnienie, czy może zastąpić mleko lub zupy mączne, które dawniej (przed poznaniem kawy spożywaną) Musimy odpowiedzieć, nie! Krzak kawowy jest rośliną trującą a owoc jej, znana nam kawa, zawiera również truciznę, którą nazywamy „kofeiną”. Mała doza tejże kofeiny wystarczy, aby zabić królika, nieco większa — aby zabić człowieka.

Trucizna ta działa oczywiście szkodliwie na żołądek i nerwy człowieka: mianowicie ludzie, wiele kawy pijący odczuwają później fatalne jej skutki.

Kawa nie zawiera żadnych części pożywnych ale drażni tylko nerwy.

Jeden ze sławnych lekarzy powiedział: kawa przechodzi przez żołądek tylko na pół strawiona i zabiera z sobą nabiał i chleb, który się razem z nią spożywa — Zatem kawa przeszkadza trawieniu.

Mylimy się więc, sądząc, że to dobre się odżywiamy, gdy pijemy z kawą dobrą śmietankę, jemy chleb z masłem. Kawa wszystko to przez żołądek przepędza zanim tenże zdoła to strawić.

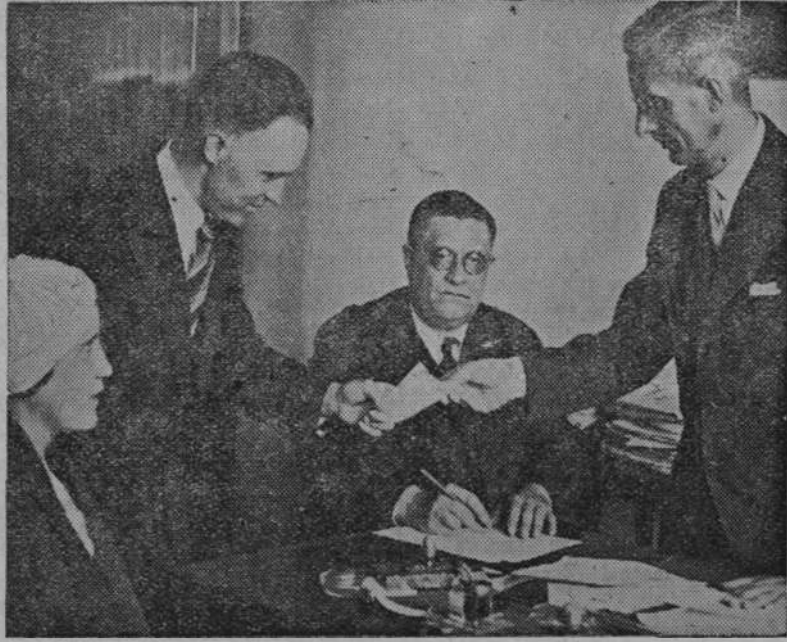
Prócz tego odbiera kawa żołądkowi soki, które do trawienia są potrzebne. A jednak ludzie bez niej obyć się nie mogą. To też plantatorzy brazylijscy wiedzą o tem i choć u nich nadmiar w urodzaju, nie wypuszczają na rynek więcej, bo zniżyłaby się cena.

Wola zniszczyć nadmierne zapasy kawy przez wrzucenie ją do ognia lub wody, ale ceny nie obniża, wiedzą że dla tego zapłacimy im tyle ile żądać będą.

Trzeba wierzyć w swą gwiazdę!

Trzecim ze współwłaścicieli szczęśliwego losu nr. 72.321, nabytego w miechowskiej kolekturze Mazurkiewicza, a na który to los padła w dniu 9 maja r. b. wygrana 50.000 złotych, jest referent Urzędu skarbowego w Miechowie, p. Antoni Jasiński. Z pensji swojej, wynoszącej 160 zł miesięcznie, utrzymuje żonę i syna, Konrada, który przyszedł na świat w Krakowie. w sam dzień obchodu 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia.

kiedyś zrobili mi „kawał“, przysyłając fikcyjne zawiadomienie o tem, że na mój los padło 20.000 zł i składając powin-szowania. Opatrzność wyrządziła im jednak jeszcze lepszy „kawał“, przyznając memu losowi nie 20, lecz 50 tysięcy dzięki czemu ja otrzymam też nie 4 lecz 10.000 złotych. Skutek tego jest przede-wszystkiem taki, że u Mazurkiewicza zabrakło losów, gdyż wszyscy ci kawalarze chcą grać na loterji.



Państwo Jasińscy wręczają do wypłaty szczęśliwy los.

— Choć pensja moja zaledwie starczyć może na utrzymanie rodziny i moje tak święcie wierzyłem w to, że kiedyś wygram na loterji, że nie wahałem się przeznaczyć dziesięciu złotych miesięcznie na kupno ćwiartki losu — mówił nam p. Jasiński. Modliłem się o to, i uczyniłem ślub, jeżeli prosba moja będzie wyłuchana, to ofiaruję część wygranej na cele dobroczynne. Ślubu tego dotrzymam i przeznaczę pewną kwotę na instytucje opieki nad biednymi dziećmi i sierotami.

— Czy dawno gra pan już na loterji? zapytujemy.

— Siedem lat i to naogół dość szczęśliwie, bo raz już wygrałem 500 zł, a potem często na mój los padały stawki. Numer 72.321 wybrałem sobie dopiero w bieżącej loterji, wierząc, że on właśnie przyniesie mi szczęście. Ta moja wiara w wygraną była nawet przedmiotem żartów ze strony kolegów, którzy

— Czy poza spełnieniem ślubu, ma pan już jakie projekty co do ulokowania wygranych pieniędzy?

— Jak panowie widzą jestem inwalidą (p. Jasiński nie posiada prawej ręki), dlatego zamiary moje na przyszłość muszą być z konieczności ograniczone. Oboje z żoną pragniemy zapewnić naszemu małemu dach nad głową i w tym kierunku idą nasze projekty. Na razie pozostawiamy pieniądze w kasie oszczędności.

MISJONARZE ZAATAKOWANI PRZEZ SŁONIA.

Mount Poincur. (Madras-Indje). — Brata ze Zgrom. Franciszkanów, który wraz z katechistą wybrał się do jednej z wiosek w diecezji Coimbatore, by zająć się chorymi, napadł w lesie słoń. Dzikie to zwierzę ścigało

ich, zaatakowani chronili się przed nim szybkim wdrapywaniem na drzewa. Wreszcie znużony bezwocną walką, oddalił się. Krótko przedtem gromada 60 słoń wtarnęła do własności Franciszkanów i zniszczyła zupełnie plantację bananów.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Data	Miesiąc	Dzień	Święta katol.	Słońce	
				Wschód	Zachód
18	Maj	P.	Feliksa	3,57	7,24
19	"	S.	Emila	3,50	7,26
20	"	N.	Zest. Ducba św	3,54	7,27

ZATWIERDZENIE WICEBURMISTRZA.

Pan Wojewoda Pomorski Kirtiklis pismem S. A. O. 29/6 z dnia 17 bm. zatwierdził wybór p. Bolesława Szczuki na stanowisko wiceburmistrza miasta Wąbrzeźna.

NASTĘPNY NUMER

Ze względu na święta Zielonych Świąt, następny numer naszego pisma wyjdzie w środę 23 maja o zwykłym czasie.

TRAGICZNY POŁÓW.

Ubiegłej środy po południu 12 letni Bronisław Olszewski z Wąbrzeźna poszedł do jeziora łowić ryby. Wchodząc do wody ustal nogą na szkło od butelki tak nieszczęśliwie, że doznał formalnie obcięcia stopy. Nieszczęśliwego chłopca odstawiono natychmiast do szpitala gdzie poddany został operacji. Stan chłopca jest bardzo poważny. (o)

ZA KRZYWOPRZYSIĘSTWO

Podczas procesu firmy Cichelski w Kartuzach zostali aresztowani za krzywoprzysięstwo Skrzypkowski Józef, Fijałkowski Franciszek i Bronisław, wszyscy z Wąbrzeźna. Wyżej wymienieni siedzą obecnie w więzieniu kartuzkim.

ZARZĄDZENIE.

Zarządzam niniejszem i nakładam obowiązek na wszystkich właścicieli nieruchomości i ich prawnych zastępców, aby w terminie do dnia 23 maja br. oczyścili przylegające chodniki do poszczególnych nieruchomości z trawy i chwastów.

Winnych niezastosowania się do powyższego zarządzenia ulegną grzywnie wzgl. karze aresztu w myśl istniejących przepisów.

(—) SCHWARZ, burmistrz.

ROGACZY NIE WOLNO POŁOWAĆ
Donosimy Czytelnikom, że zakaz polowania na rogacze obowiązuje przez cały rok 1934.

REJESTRACJA POJAZDÓW

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych wyznaczona w Toruniu na dzień 19 maja br. jest odwołana. Komisja ta urzędować będzie w Toruniu w dniu 26 maja br.

EMERYTURY ROBOTNICZE

W czasie od 1-go stycznia do 7 maja Zakład Ubezpieczenia emerytalnego robotników przyznał na podstawie ustawy scaleniowej zaopatrzenia emerytalne 5.794 robotnikom, którzy ukończyli 65 rok życia. Zaopatrzenie to wynosi 20 zł. miesięcznie.

„ŚWIĘTO DRUCHEN“

Ku czci swej Patronki Królowej Korony Polskiej obchodząc będą Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej dorocznym zwyczajem w ostatnią niedzielę maja. W dniu tym odbędzie się za zezwoleniem Urzędu Wojewódzkiego na całym Pomorzu zbiórka publiczna na cele SMP. Żeńskiej.

Z powiatu

LADNA ZABAWA.

WAŁYCYZK. Jak już donosiliśmy, dnia 20 bm. (pierwsze święto Zielonych Świąt) odbędzie się we Wałycyżu zabawa — urządzona przez Kółko Rolnicze. Zabawa zapowiada się b. okazale. Zarząd przygotowuje cały szereg niespodzianek, jak: aukcja amerykańska, loterja fantowa, koło szczęścia itd. Zabawa odbędzie się na łące p. Pawlickiego. Początek zabawy o godzinie 3-ciej po południu.

„POGOŃ“ NA WSI.

DĘBOWAŁAKA. Klub Sportowy „Pogoń“ w Wąbrzeźnie urządza w drugie święto Zielonych Świąt, dnia 21 bm. wielką zabawę letnią z koncertem w Dębowej łące w lokalach p. Czarneckiego, na którą Szan. Obywatelstwo jak najuprzejmiej zapraszamy. Podczas zabawy różne niespodzianki. Początek o godz. 3-ciej po południu. Zarząd.

Ruch Towarzystw

— Koło Podoficerów Rezerwy. Dział o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu p. Szymańskiego zebranie miesięczne. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

— LEGJON MŁODYCH. W piątek, dnia 18 bm. o godz. 8-mej odbędzie się zebranie Legjonu Młodych w świetlicy TCL. Obecność i punktualne przybycie konieczne.

Komenda.

FELJETON TYGODNIOWY.

Wypowiedzieć walkę barbarzyńcom

Nie wiele jest miast lub miasteczek na Pomorzu, któreby mogły się poszczycić tak wspaniale uroczą okolicą podmiejską, jak nasze Wąbrzeźno. Wystarczy pójść na Podzamek z tej i tamtej strony jeziora, a piękno tej okolicy jawi się nam w całej swej okazałości: czy to spojrzemy ze wzgórza zamkowego na szeroko rozłożoną siną taflę jeziora, czy też pójdziemy wijącymi się brzegami jeziora, het — aż do jego źródła. Wszędzie urok i czar słowami niewyraźny. Oczywiście, my Wąbrzeźniacy, już do tej kraszy ziemi wąbrzeskiej zdołaliśmy się przyzwyczaić. Nie sprawia ona na nas takiego uroku, jak na ludzi przyjezdnych, którzy z zachwytem oglądają ten czarowny zakątek. — Ale tych gości, nie przyjeżdża do Wąbrzeźna zbyt wielu, na palcach można ich wszystkich policzyć. A szkoda, bo Wąbrzeźno tak od Torunia, jak od Grudziądza oddalone jest zaledwie o kilkadziesiąt minut drogi kolejną. Rzadki jednak gość zawita do nas. Czem to wytłumaczyć: czy kryzysem, jak to zwykli jesteśmy na niego wszystko zwać, czy obojętnością i małą wrażliwością na piękno przyrody, czy wina leży po stronie nas, Wąbrzeźniaków, że nie umiemy przeprowadzić propagandy turystycznej na korzyść naszego miasta. Mając tak piękne jezioro, można przecież urządzać atrakcyjne imprezy sportowe, a jednak nic się u nas w tym względzie nie robi. Rzadko jakaś wycieczka z okolicy do

nas zawita. Jeszcze Niemcy okoliczni ci przedzej.

Ktorejs pięknej, pogodnej niedzieli zdarzyło mi się widzieć wycieczkę chłopców i dziewcząt z sąsiednich wiosek pod kierownictwem swych nauczycieli.

W nas, Polakach, trzeba ze smutkiem przyznać, nie rozwinięte jest poczucie piękna przyrody w tym stopniu co wśród narodów Zachodniej Europy. Anglik, Francuz czy Niemiec korzysta z każdej pięknej niedzieli, popołudnia sobotniego, i udaje się do miasta, na szeroką przestrzeń zieleni, by zacerpnąć w swe płuca świeżego i ożywczego aromatu pól i lasów. A przypatrzmy się, jak jest u nas? Aż przykro, gdy się widzi w niedzielę wystające przed domami gromady mieszkańców, w jakimś leniwym bezruchu tkwiących na miejscu i zajmujących się obmową bliźnich; albo te wystające z okien mieszkań głowy i bezmyślnie wpatrzone w jeden nieciekawy fragment rynku, czy ulicy. Zamiast za miasto, na pola, na łąki, wdycha się wiewiwy kiepsko przewietrzonych mieszkań. I to potem mści się na zdrowiu. Ludzie sami sobie szkodzą, jak mogą.

Gdy z jednej strony brak w naszym społeczeństwie kultury, że się tak wyrażę piękna, jakie cechuje narody o wysokiej cywilizacji, to z drugiej strony postokroć gorsza w naszym narodzie tkwi wada, która zasługuje na jaknajsurowszą karę i potępienie.

Jakże melancholijnie wygląda napis urzędowy, strzegący wejścia do parku, a głoszący, że park, czy ogród poleca się opiece publiczności. Ktoż się do tego przepisu stosuje? Absolutnie nikt, lub mało kto. Nie dość na tem, że gdy już wjdziemy w niedzielę, czy święto nad piękne jezioro, czy do parku, to zaraz po sobie zostawiamy kupę śmieci, gromadę wszelakich odpadków, niedogryzków, jakieś szkło potłuczone i t. d. ale co gorsza łamiemy krzewy, niszczyliśmy drzewa, deptamy trawniki, niszczyliśmy ławki, wogóle zachowujemy się jak stado niesfornych dzikich zwierząt, a nie jak ludzie, mający pretensje do jakiejś ogłady i kultury.

Co za smutny widok przedstawia droga, wiodąca na Podzamek. Jeszcze przed rokiem uroczyste obchodzono święto sadzenia drzewek. Piękne te drzewka. Piękne te drzewka się przyjęły, radując oko, że kiedyś za lat kilkanaście, kilkadziesiąt wyrosnie wspaniała aleja. Ale gdzież tam! Wszystkie drzewka, począwszy od szosy aż do samego Podzamcza żałośnie połamane. Na co to i komu potrzebne? Przecież drzewka te zaledwie jednoroczne nie mają żadnej praktycznej wartości użytkowej, ani bo do pieca się nie nadaje, ani do ogrodzenia płotów. Więc po co to barbarzyństwo? — godzi się zapytać Stojań nędzne, połamane kikuty tych małych drzewek, jak niema skarga na ludzkie bestjalstwo, które nie zostawi w spokoju tego, sco stanowi o kulturze społeczeństwa, co posadzone jest ręką młodzieży za staraniem osób starszych, dbających o to, ażeby nasze Wą-

brzeźno miało jakiś wygląd europejski.

I okazuje się, że wszystko na próżno. Idzie sobie taki dzikus społeczny, taka jednostka, warta, ażeby tym złamanym kijem przetrzepać dobrze jego skórę, i niszczy wszystko po drodze dla samej przyjemności niszczenia. Czyż nie ma kary i sposobu na takich barbarzyńców? I złość i wściekłość porywa, gdy się to widzi. Ale nie tylko to: gdy owoc pracy społecznej innych bywa niszczoney w tak łajdacki sposób, opadają ludziom dobrej woli ręce i nikt już więcej nie przyłoży starań, ażeby przyczynić się do upiększenia miasta.

Pod adresem tych wszystkich antyspołecznych jednostek należy postać słowa przestrogi, a społeczeństwo wezwać, ażeby, gdy spotka się z objawami barbarzyństwa ze strony wyrostków, łamiących drzewa i niszczących krzewy, ażeby o takich wypadkach donoszono policji. Może surowa kara, wymierzona na łajdaków, odstraszy innych od barbarzyńskiego postępowania w miejscach publicznych.

Pamiętajmy, że przecież mamy tak piękny zakątek, jak nasze jezioro i jego brzegi, które słuszną mogą być dumą wąbrzeskiego społeczeństwa. Widzi się przecież z jaką pieczołowitością dba Zarząd miasta o nasze Podzamek, to i plaża już jest doprowadzona do porządku, a także i skocznia, plantuje się drogi, jest nawet kiosk Związku Inwalidów Wojennych ku wygodzie kąpiącej się publiczności, trzeba zatem uszanować tę pracę, bo ona stanowi dobro nas wszystkich.

—o—

Z CYKLU TRADYCYJ LUDOWYCH.

Wieś polska w czasie Zielonych Świątek

O ile na Białej Rusi, rosyjskim Podolu i Ukrainie są obchody podczas Zielonych Świątek, które nastrojem swym przypominają obrzędy żałobne za dusze zmarłych, to w Polsce wszystkie te obchody noszą piętno radości i wesela. Wszędzie wiosna, radość w przyrodzie, radość i wesele w duszy człowieka.

Lud polski na Zielone Święta zaściela izbę tatarakiem, ma chatę gałęziami drzew liściastych, wtyka do okien gałązki bzu i krzewinek polnych, obiera królową wiosny i z nią obchodzi pola, bo „gdzie królowa chodzi, tam się pszenica rodzi”. Lud nasz stawia pozatem „majki” i śpiewa pieśni o „majkach”.

Majki to miłe i sympatyczne istoty naziemskie, lekkie jak mgła i w przejrzyste odziane szaty, nie znające gniewu ni złościwości. Pilnują one rolnikom bydła i chronią zasiewy od szkody. Przystroiliśmy swe cudnie piękne główki w bukiety polnych i leśnych kwiatów, tańczą i śpiewają na majdanach i szerokich leśnych łąkach, a szczególnie wesela się i kąpią w potokach leśnych w dniu Zielonych Świątek.

W niektórych okolicach podczas Zielonych Świątek wypychają worek słomą, a nadawszy mu kształt bałwana i przybrawszy zieleni i wstążkami, wśród śpiewów wsadzają postać tę na konia i obwożą po wsi i polach. Cały orszak

ze śpiewami i trzaskaniem bicia idzie od chaty do chaty i gdzie tylko jest w domu dziewczyna, stawia w progę wstążkami ubrana, wyciętą jodelkę. Jest to tak zw. „stawianie majów”.

Na całej Ziemi Krakowskiej, od Ojcowa do Lanckorony, od wzgórz Chełmskich aż poza mogiłę Wandy, pali lud po polach i górach wieczorem w dniu Zielonych Świątek sobótki, jako przeżytek dawnych ogni, mających ludzi oczyścić z grzechów, a pola uprawne uwolnić od zarazy. Bardzo dużo obrzędów ludowych w okresie Zielonych Świąt stanowi pozostałość z czasów jeszcze prastłowiańskich.

Nadesłane

DLACZEGO NIEMA JESZCZE ODPOWIEDZI?

W „Głosie Wąbrzeskim” z dnia 23 stycznia rb. Nr. 10 czytałem artykuł zawierający w sobie dwie prośby skierowane do Zarządów: Stowarzyszenia i Związku — właścicieli nieruchomości miejskich w Wąbrzeźnie, a mianowicie: 1-sza prośba o podanie do wiadomości swoim członkom, na ogólnym zebraniu, treści postulatów zbiorowego, złożonego przez grono obywateli miasta w dniu 9-go stycznia rb. do Rady Miejskiej, za pośrednictwem Zarządu Miejskiego, w sprawie uregulowania opłat za wodę i kanały pomiędzy właścicielami domów a lokatorami, oraz połączenia wodociągów i ka-

nałów w jedną wspólną jednostkę administracyjną, a opłat za wodę i kanały w jedną pozycję bierczą. Postulat ten wydrukowany był w Nr. 8 „Głosu Wąbrzeskiego” z dnia 18 stycznia rb., celem zajęcia stanowiska przez wszystkich właścicieli realności miejskich w jednym kierunku, mianowicie w kierunku wspólnej obrony praw swoich. Druga zaś prośba — jeżeli w powyższej sprawie PT. Zarządy już powzięły jakie czynności przygotowawcze, to żeby poczynania te były zapodane do wiadomości wszystkim właścicielom realności przez ogłoszenie w „Głosie Wąbrzeskim”.

Już trzy miesiące upłynęło od czasu zapodania do publicznej wiadomości powyższego artykułu, a PT. Zarządy wł. nier. jakoś cicho siedzą i nic na skierowane do nich prośby nie odpowiadają.

Czyżby tak ważną dla każdego z nas sprawę, jak sprawa opłat za wodę i kanały PT. Zarządy uważały za sprawę tak błałą, że nie warto jest aby się nią zajmować? Trudno w to uwierzyć, muszą tu być inne ku tem przeszkody, które trzeba wyświecić i usunąć. Jako zainteresowany w tej sprawie, przez podpisanie postulatów, zwracam się do Ciebie Szanowna Redakcyjno o udzielenie miejsca w „Głosie” dla podania tej sprawy do wiadomości wszystkim zainteresowanym; mam nadzieję, że sprawa ta weźmie inny obrót, a może i Zarząd Miejski

udzieli wyjaśnienia dlaczego w ciągu trzech miesięcy złożony postulat nie został przedłożony Radzie Miasta do jej zdecydowania?
Efte.

GIELDA BYDGOSKA

z dnia 14 maja 1934 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg.	
Żyto	12,00—12,25
Pszenica	15,00—15,50
Jęczmień browarowy	13,75—14,25
Jęczmień przemysłowy	12,75—13,25
Owies	12,00—12,50
Mąka żytnia 65 proc.	17,75—18,75
Mąka pszenna 65 proc.	22,50—24,50
Otręby żytnie	10,00—10,50
Otręby pszenne grube	10,50—11,00
Rzepak zimowy	42,00—44,00
Rzepak zimowy	42,00—44,00
Mak niebieski	40,00—45,00
Gorzycza	35,00—37,00
Siemię lniane	53,00—58,00
Groch polny	16,00—18,00
Groch Wiktorja	25,00—28,00
Groch Folgera	17,00—19,00

Drukarnia i nakładem Zakłady Graficzne

Bolesława Szczuki. Redaktor odpowiedzialny *Allons Szczuka* w Wąbrzeźnie

1 K 4/32.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Golubiu—wybudowanie, o obszarze 5,85,50 ha. o czystym dochodzie gruntowym 2,94 talar. wartości majątkowej budynków 120 i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Golub—rola tom XII wykaz 165 na imię małżonków Władysława i Franciszki Beygerów, zostanie w drodze egzekucji na wniosek robotnika Franciszka Faltynowskiego dnia 28 sierpnia 1934 r. o godz. 10 przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój nr. 1.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 8 czerwca 1933 r.

Golub, dnia 14 maja 1934 r.

Sąd Grodzki.

Km. 1165/34.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, urzędujący w Wąbrzeźnie, ul. Mickiewicza 6 obwieszcza, że na dzień 12-go czerwca 1934 r. o godz. 15 został wyznaczony opis nieruchomości majątku Wąbrzeźno karta 1025 własność Marty z Wilamowskich Angowskiej z Wąbrzeźna wyb., położonego w Wąbrzeźnie wyb. przy szosie pod Nielub woj. Pomorskie.

W związku z powyższym na zasadzie § 2 art. 668 K. P. C. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do pomienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa stanowią przeszkodę w prowadzeniu egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 15 maja 1934 r.

(—) JAN GŁOWCZEWSKI,

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

Przedzierzawienie czereśni

Powiat wąbrzeski wydzierżawi drogą publicznego przetargu

ZBIÓR CZEREŚNI

z około 35 klm. szos powiatowych.

Ustny przetarg odbędzie się w piątek, dnia 25 maja 1934 r. o godzinie 10-iej przed południem w gmachu Starostwa, pokój 14-ty.

Kaucja licytacyjna wynosi 50,— złotych. Warunki dzierżawy zostaną przed rozpoczęciem licytacji podane do wiadomości.

Wąbrzeźno, dnia 17 maja 1934 r.

Wydział Powiatowy — Zarząd Drogowy w Wąbrzeźnie.



Obrączki ślubne, zegary, zegarki, biżuterię złotą, srebrną i dubl, nakrycia stołowe srebrne i alpakowe, oraz krysztaly.

Artykuły optyczne

stale w wielkim wyborze pod dotąd niebywałych niskich cenach.

Reparacje wykonuje się fachowo i pod gwarancją. Poleca

Fr. Biały

Zakład zegarmistrzowski—złotniczy
Wąbrzeźno
ul. Marsz. J. Piłsudskiego 4

Długie drewno sosnowe.

Każdej grubości, I. kl. ścięte zimową porą sprzedaje.

Leśnictwo Wronie

Uwaga!

Niebywała okazja

Niskie ceny Splaty do 24 m.

W czwartek, 17. 5. otwarta została w Wąbrzeźnie przy Rynku nr. 31

wielka wystawa kilimów gliniańskich i huculskich oraz dzieł sztuki ludowej.

Efektowne kilimy o prześlicznych wzorach artystycznych i ludowych we wszelkich rozmiarach.

Niebywale niskie ceny.

Dogodne warunki

splaty począwszy już od 3 zł mies.

Tylko krótki czas

Upraszamy prosimy o zwiedzenie naszej wystawy bez obowiązku kupna.

W piątek i w sobotę kino nieczynne w I. i II. święto wyświetlamy najwspanialszy przebieg sezonu pt.

„Królowa szybkości“

Hallo! Nowość! Sensacja!
Od soboty dnia 19 w restauracji hotelu
Koncert — Kwartet — Piew — Humor
Dancing.

Wstęp tylko dla stałych gości, uprzejmie zaprasza
Gospodarz



firnie

Fr. Kwaśny

Wąbrzeźno
ul. Bernarda (przy Rynku)

Rowery i części do tychże — Najtańsze ceny w miejscu —
Ramy do rowerów męskich zł. 15,—
Rama 1a na mułkach . . . „ 18,20
Łańcuchy rowerowe . . . „ 3,50
Pozatem opony, dętki, części do wirówek

przybory elektrotechniczne,
żarówki i baterje anodowe.

Ceny konkurencyjne

Sieję truciznę
na moich posesjach przez cały rok.
Wąbrzeźno wybud.
Melerowska J.

Maneż, wóz roboczy, sieczkarkę, beczkę na 500 ltr., plug i walce
sprzeda
BAUSCH
Leśniczówka Wronie

W nocy z 15 na 16-go bm. znalazł się na plebance Kurkocin obcy
K O Ń
Za wynagrodzeniem, za utrzymanie można go tam odebrać

Żrebak
2 i pół letni kasztan, tylnie nogi białe, zaginął 16. 5. 1934 r. Znalazca otrzyma wynagrodzenie
Artur Lenz
Dębowałaka (Iwanki)

W maju —
przeprowadza się kuracje kąpielowe najlepiej w

INOWROCŁAWIU—ZDROJU

Inowrocławskie kąpiele solankowe i borowinowe są zalecane przy następujących cierpieniach:
artretyzm, — reumatyzm, — podagra, — choroby kobiece i dzieci, — schorzenia serca, — choroby nerwowe.

Informacyj udziela
Zarząd Zdrojowiska